Nr. 61. **Krakow, Wtorek 15 Marca 1892.** **Rocznik XI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 marca.

Sygnalizowany nam w sobotę artykuł wiedeńskiej *Neue Fr. Presse* o częstych ostatniemi czasy wyjazdach Hurki do Petersburga, jest dla nas do pewnego stopnia niespodzianką. Centralistyczna prasa wiedeńska tak rzadko i tak niechętnie zajmuje się kwestyą polską, że życzliwe wystąpienie dziennika *Neue Fr. Presse* nie jest bez głębszego znaczenia politycznego.

Częste podróże warszawskiego generał-gubernatora ze stolicy Kongresówki nad Newę, pobudzają wiedeńską *Neue Fr. Presse* do domysłów, co jest powodem owych podróży i co może być ich wynikiem. W Rosyi nurtują żywioły rewolucyjne a silną ręką rządu tłumione niezadowolenie znajduje podnietę bardzo niebezpieczną w głodzie, od którego Kongresówka także wolną nie jest. A że w Kongresówce oburzenie na represyjne rządy Hurki jest powszechnem i że dalsze podsycanie tego niezadowolenia mogłoby doprowadzić do wypadków, których następstw na razie obliczyć nie podobna, — o tem wiedzieć powinien rząd petersburski. Chwila obecna zatem, gdy w głębi Rosyi objawia się ruch wrogi dla rządu, a w prowincyach polskich polityka rusyfikacyjna musiała żywą wywołać reakcyę, gdy wreszcie w Prusiech rząd zmieniać poczyna stanowisko swoje wobec Polaków, — chwila ta najmniej sposobną jest do tego, aby generał Hurko kontynuował w Kongresówce swą, po żołdacku pojętą misyę rusyfikacyjną. Jeżeli warszawskiemu generał gubernatorowi w tym kierunku udzielono wskazówek w Petersburgu, to postąpiono dobrze; jeżli nie, to powinien rząd zrobić to co rychlej.

Taka jest tendencya artykułu *Neue Fr. Presse* p. t. „G e n e r a ł H u r k o w P e t e r s b u r g u“.

W motywach swoich przypomina dziennik wiedeński, że Hurko daje wprawdzie rządowi rusyjskiemu pewną rękojmię, iż zdławić potrafi wrogi ruch narodowy w swoim przywiślańskim departamencie, — lecz n i e j e s t o n m ę ż e m s t a n u, jak byli nimi Wielopolski lub hrabia kurlandzki Berg, skutkiem czego „materyalny“ jego sposób rządzenia wymaga stanowczo poprawki. *N. Fr. Presse* wspomina ze zgrozą, że Hurko, wezwawszy na początku b. r. reprezentantów szlachty polskiej do siebie, zapytywał ich, czy stuletnią rocznicę katastrofy r. 1792 myślą obchodzić wstrzymaniem się od tańców, a gdy twierdzącą od nich otrzymał odpowiedź, rzekł:

— „Radzę wam tańczyć, w przeciwnym razie stać się może, ż e j a w a s t a ń c z y ć n a u c z ę.“

Równocześnie poczęto na Litwie z wielką skwapliwością wybierać składki na pomnik Murawiewa-wieszatela (*für den Henker Murawiew*). „Dawno już — pisze *Neue Fr. Presse* — odzwyczajono się w Polsce i na Litwie epizody tego rodzaju uważać za coś niezwykłego, a gdyby spisać chciano wszystko, czego na poddanych polskich cara dopuścili się rosyjscy generałowie i gubernatorzy, to w dziejach cywilizacyi wypełniłaby się karta wstydem przejmująca (*ein tief beschämendes Blatt*)“.

Jeśli kiedy uchodzić mogły tego rodzaju barbarzyństwa, to obecnie nie jest to chwila „aby pokój cmentarny w guberniach polskich gwałtownie zamącać i wprawiać w ruch nie dające się skontrolować konjunktury, jakie łączą Polskę pod panowaniem rosyjskiem z częściami Polski w Prusiech i Austryi. Zupełnie inną była konstelacya, gdy po krwawem stłumieniu powstania w 1830 r. we francuskiej Izbie poselskiej generał S é b a s t i a n i wyrzekł pamiętne słowa:

— „*L'ordre regne à Varsovie!*“.

Wówczas wszystkie rządy Europy upatrywały w Rosyi najsilniejszy filar prawno państwowego porządku. „D z i ś c a ł a E u r o p a c z u j e s i ę p r z e z R o s y ę z a g r o ż o n ą“.

Radzi więc *Neue Fr. Presse*, aby się rząd rosyjski miał na baczności i nie pozwalał Hurce na dalszą w Polsce gospodarkę, jak gdyby ona była krajem nieprzyjacielskim. „Polacy byli w Rosyi od lat 30 p r z e d m i o t e m nienawiści dla wszystkich, którzy po moskiewsku czuli i myśleli; dzisiaj P o l a c y są jednym z żywiołów oburzenia i niezadowolenia, jakie nurtują w całym narodzie rosyjskim. C a ł a R o s y a j e s t t e r e n e m z a g r o ż o n y m j a w n ą r e w o l u c y ą.

„Jeżeli Polacy w Rosyi — pisze *Neue Freue Presse*, — w stuletnią rocznicę najcięższych katastrof, jakie im w dziejach dostały się w udziele, nie chcą tańczyć, to z a i s t e n i e m o ż n a i m t e g o b r a ć z a z ł e. Czyż szorstki wojownik tego pokroju, co Hurko, przeczuwa nawet, c o t o z n a c z y, z m u s z a ć n a r ó d, a b y n a w ł a s n y m t a ń c z y ł g r o b i e? Gdyż rzeczywiście P o l a c y w R o s y i s ą j a k b y ż y w c e m p o g r z e b a n i; mają t y l k o przeszłość, lecz nie mają ani teraźniejszości, ani przyszłości.“

Szkoda, że *Neue Fr. Presse* wywody swoje, tchnące poczuciem sprawiedliwości narodowej, — poczuciem tak rzadkiem w tym dzienniku, zwłaszcza gdy idzie o narody słowiańskie, — kończy zbytecznem wezwaniem Polaków pod zaborem pruskim i austryackim, „a b y s i ę c z u l i p r z y n a l e ż n y m i d o t y c h p a ń s t w“, gdyż nie nasłano im tam Hurki, ani Murawiewa, aby ich wynaradawiali. *Neue Fr. Presse* wiedzieć chyba musi, że dzieło wynaradawiania w zaborze pruskim jest dzisiaj jeszcze, pomimo że reprezentacya polska przechyliła się tam na stronę rządu, — w pełnym rozwoju, a i my, Polacy w Austryi, pod względem narodowym mamy jeszcze wiele i bardzo uzasadnionych żądań. Jeżeli rząd austryacki, czy pruski, spełnia te żądania, okazuje się wtedy sprawiedliwym dla poddanych, którzy aż nadto wiele dali dowodów, iż o swej „przynależności państwowej“ nie zapominają. Niech tylko nikt od nich nie żąda, aby zapomnieli o swej przynależności n a r o d o w e j, — bo tego oni za żadną cenę uczynić nie mogą.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 13 marca.

(*Wieczorek Kopernikowski. — Wystawa obrazów śp. Leopolskiego. — Z Izby inżynierskiej Jubileusz Czytelni akademickiej.*)

(*W*) Wieczorek Kopernikowski dla młodzieży technickiej ma równe niemal znaczenie, jak dla akademików uroczystość Mickiewiczowska. Pominąwszy już to, że wszelkich zabiegów używają, aby chwila ta pod względem artystycznym wypadła jak najwspanialej, najbardziej pociągającym publiczność punktem była zawsze przemowa prezesa „Bratniej pomocy politechników“, przez którego usta młodzież technicka wypowiadała swoje *credo*. Tego roku punkt ten odpaść musiał, gdyż obecnemu prezesowi p. Moraczewskiemu władze „skonfiskowały“ jego przemowę. A szkoda, bo do przewagi w Towarzystwie przyszły obecnie żywioły zdrowe, szczerze postępowe i szczerze patryotyczne.

Wybitnym dowodem ruchliwości, zapobiegliwości i pomysłowości lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych jest urządzona przez nie wystawa obrazów niedawno zmarłego artysty malarza L e o p o l s k i e g o. Około 30 obrazów jego zawieszono w głównym salonie nieustającej wystawy. Najwięcej tu portretów; zwracają także uwagę dwa wyborne studya, które do działu portretów policzyć należy p. t. „S t a r y S z w e d“ i „S t u d y u m“ głowy męskiej. Oba obrazy przedstawiające „Z g o n A c e r n a“, z których jeden jest własnością dra Weigla, drugi p. Marka, pozwalają widzowi ocenić dokładnie co to był za artysta, niezmordowany w doskonaleniu się, opracowujący swe obrazy do najdrobniejszych szczegółów. Pomiędzy jednym obrazem a drugim chociaż oba traktują ten sam temat i tak samo niemal pojęty, różnica ogromna. W dawniejszym postać Klonowicza tak jednostajnie biało jest malowana, że wydaje się marmurową; w utworze późniejszym potrafił artysta uniknąć tego wykończając staranniej szczegóły i dobitniejszą charakterystykę nadając osobom. Charakterystyka osób dobitna, wyrazista, nie pozostawiająca nic domysłowi, to największa zaleta Leopolskiego, zaciemniająca niemal wszelkie wady, jakieby w utworach tego talentu odkryć można. Tą silną charakterystyką zwraca na siebie uwagę większych rozmiarów obraz „Gerwazy“, taż charakterystyka osób cechuje akwarele artysty. Jest ich na wystawie cztery. Nie dorównują one obrazom olejnym, bo Leopolski należał do dawnego jeszcze pokolenia akwarelistów, którzy nie kusili się o doprowadzenie kolorytu w naśladownictwie natury aż do złudzenia, lecz markowali tylko lokalne barwy. Wyższość obrazów olejnych Leopolskiego nad jego akwarelami spostrzega się łatwo na „Protazym“, który przedstawiony został dwojako i olejno i akwarelą. Na akwareli przedmioty mają takie natężenie barw, jak w dzień biały, chociaż świeca, paląca się na stole przy której Protazy odczytuje akta, wskazuje, że to noc.

Izba inżynierska odbyła w dniu dzisiejszym walne zgromadzenie na wstępie którego zebrani owacyjnie złożyli życzenia swe przewodniczącemu p. K u h n o w i, z powodu 25-letniego jubileuszu jego pracy, jako architekta cywilnego. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum za działalność w roku ubiegłym i załatwieniu spraw administracyjnych, przystąpiono do sprawy nowej organizacyi Izb inżynierskich na wzór Izb notaryalnych. Sprawę tę referował p. M a ś l a n k a. Dotychczas nie jest dokładnie określony stosunek techników cywilnych do rządowych. Potrzebę określenia takiego podnoszono już w Radzie państwa. Uchwalił odnośną rezolucyę kongres austr. inżynierów, a zgodnie z nią wyraziła swe zapatrywanie na tę sprawę Izba handlowa i przemysłowa. Usiłowała wprawdzie władza administracyjna pociągnąć granicę działalności techników cywilnych, lecz granica ta nie została sprecyzowana. Mowca wyraził zdanie, że przyszła organizacya Izb inżynierskich powinna być przeprowadzona na wzór Izb notaryalnych, gdyż działalność upoważnionych techników cywilnych bardzo się zbliża do działalności notaryuszów. Po wyczerpującej dyskusyi, przeprowadzonej na ten temat, uchwalono ostatecznie stosowną rezolucyę.

J u b i l e u s z C z y t e l n i a k a d e m i c k i e j lwowskiej zapowiada się dobrze. Urządzenie go oddano komitetowi ze 100 osób z byłych i obecnych członków Czytelni. Myśl utworzenia jakiejś fundacyi naukowej jakoś się nie utrzymała, natomiast postanowiono zbierać składki na fundusz żelazny Czytelni, która to kwota może być użytą na wybudowanie własnego domu dla Czytelni. Nadto postanowiono wydać zarys historyi Towarzystwa. Co się tyczy strony obchodowej uroczystości, proponowany jest powszechny zjazd tych, którzy przez Czytelnię przeszli, wspólne zebranie w sali ratuszowej ze stosownym programem, wycieczka na kopiec Unii, przedstawienie w teatrze wykonane siłami akademickiemi, a bankiet zakończyłby uroczystość.

Listy z Litwy.

IV.

(*Trudne warunki pracy na Litwie. — „Uriadnik“ szpiegiem, dozorcą i wszechwładnym panem. Uriadnik w Rosyi według charakterystyki Sałtykowa. Uriadnik na Litwie. Stosunek wsi do dworu. Chłop litewski*).

Jak widzicie z poprzednich moich listów ruszają się jakoś na Litwie, chociaż wy, szczęśliwsi, nie rozumiecie pewno, w jak nieraz ciężkich warunkach obracać się musimy. Pop, sędzia pokoju, pisarz włościański, inspektor od podatków, wszystko to są małe gzy letnie, które po za większemi razami obucha z góry, tną ze wszystkich stron bez przestanku. Lecz bezpośrednim władcą i dozorcą rolnika jest „uriadnik“. Znacie to zwierzę?

Niezrównany satyryk rosyjski Sałtykow dał pyszną charakterystykę tego policyanta wiejskiego. Oto, na przykład, pewnego poranku, niespodzianie jak zawsze, zjawia się we dworze. Zatrzymawszy się przed bramą, uwiązanego konia zostawia u płotu, a sam chyłkiem, bokiem, skrada się przez dziedziniec, oczyma szpiegując na wszystkie strony, czy się gdzie jaka tłusta kura nie trafi. Bo „kurojad“ (tak go Sałtykow stale nazywa) jest przedewszystkiem amatorem tłustych kur obywatelskich. Jakoż przebiegają mu drogę piękne wykarmione kokosze; wnet zapalają się mu oczy, palce wyciągają się jak grabie i zapominając o wszystkiem, nawet o błyszczących guzikach rządowego munduru, puszcza się w pogoń za spłoszonem ptactwem. Dopadł, złowił jednę, dwie — ile się dało — łeb ukręcił, w zanadrze schował i jakby nigdy nic, wspaniały, wyprostowany, przejęty godnością swego obowiązku, wstępuje na ganek.

Zdarza się czasem, że gospodarza nie ma w domu. Dokąd pojechał, po co? Czego jeździć, gdy w domu wszystkiego jest pod dostatkiem? Nie byłby „kurojadem“, gdyby od razu nie wpadł na tor. Obywatel, który zamiast spokojnie siedzieć w domu, Bóg wie za czem i po co uwija się po okolicy, wygląda nader podejrzanie — trzeba go mieć na oku.

Lecz gorzej jeszcze, gdy zastaje go w domu, a uchowaj Boże, jeśli nad gazetami lub książką. Więc zamyka się? siedzi w domu, zerwał ze wszystkimi? A zatem — najczystsza konspiracya!

W jednym i w drugim razie nie omieszka napomknąć — wszak to do niczego nie obowiązuje, a nawet o pewnej przychylności świadczy — że wie, co się tu święci. Więc gospodarz tłumaczy się jak może, ugaszcza go, karmi, poi, przedewszystkim poi, — wreszcie dla silniejszego wykazania swojej niewinności każe do wózka uriadnika uwiązać karmne cielę, bądź barana, lub do woza wsunąć wór ziemniaków czy też prosa.

Ugłaskany, a przedewszystkiem zadowolony z siebie, dygnitarz wychodzi na ganek, gdzie go jeszcze, jak najserdeczniejszego przyjaciela, gospodarz przeprowadza i żegna. Tu jeszcze, zdążając do swego wózka, napotyka za bramą — kurę. Miał już wsiadać, lecz nie, nie wytrzyma, nie rozminie się ze smacznym kąskiem — złowi i tę zdobycz.

Jeśli tak jest w głębi Rosyi, to cóż dopiero powiedziałby Sałtykow, gdyby widział „uriadnika“ na Litwie, naszego gospodarującego, rozigranego „uriadnika“?

Pamiętam, raz w wagonie, zdarzyło mi się słyszeć rozmowę dwóch widocznie przyjaciół. Jeden z nich, „uriadnik“, namawiał drugiego do wybrania takiegoż zawodu, więc przedstawiał, jak mógł dobre strony swego stanowiska. „Póki nie byłem uriadnikiem — mówił — byłem sobie ot taką, jak ty, bracie, hetką pentelką. Prawdę powiedzieć, co ja znaczyłem? Czy kto mnie szanował? czy lękał się kto? czy kto słuchał, co gadam? A teraz — jam gubernator. Zupełnie taki gubernator, jak wszyscy gubernatorzy. Robię, co mi się podoba, i nikt nie śmie słówka pisnąć; rządzę jak chcę, i biorę, co chcę, a co powiem „naczalstwu“, to tak i jest, bo przecież mnie uwierzą, a nie byle komu — bez munduru. Cała okolica do mnie należy...“

Mówił rzetelną prawdę. Taki „uriadnik“ jest rządcą, dozorcą, szpiegiem powierzonej sobie okolicy — a jak zechce, może być i katem. Długi czas krążyła wieść w okolicach Mińska o porwaniu przez władze policyjne pewnej młodej nauczycielki z obywatelskiego domu. Pomimo protestu gospodarza domu i próśb ofiary o zaczekanie choćby do rana, wywieziono ją wśród chłodnej nocy zimowej wprost z jakiejś zabawy tańcującej i osadzono w mińskiem więzieniu. Dopiero na skutek starań strwożonego ojca wypuszczono ją po kilku dniach zamknięcia. Na pytania ojca władze z najzimniejszą krwią odpowiedziały, że zaszła tu tylko pomyłka, poszukiwano bowiem osoby z tem samem nazwiskiem, a tameczny „uriadnik“ ją wskazał. Zeszłego lata jeden z bogatszych obywateli bobrujskiego powiatu B. urządził u siebie zabawę, na której odegrano teatr amatorski wśród niewielkiego kółka najbliższych sąsiadów. Dzięki czujności miejscowej policyi, która miała sąsiedzkie zebranie urobić na zatrważającą konspiracyę polskiego „elementu“, pana B. pociągnięto do odpowiedzialności i ściągnięto na nim karę w kwocie 100 rubli.

Znamienną cechą stosunków wiejskich na Litwie jest głęboka niechęć wsi do dworu, rozpalająca się coraz to ostrzej. Może i tam, szukając głębiej, odnalazłby się dało dotknięcie tej ręki, co tak umiejętnie i wytrwale dzielić i jątrzyć umie. Długoletnie procesy o ziemię, w których chłopi nie rzadko porywają się do czynnego masowego oporu przeciw władzom wykonawczym,

Lat temu czterdzieści i cztery.

NOWELLA

Marka Polnicza.

8

(Ciąg dalszy).

Oczywiście, sędzia temu nie mógł dać wiary, a gdy żadne perswazye i namowy, ani żadne dozwolone środki nacisku nie skłoniły więźnia do wymienienia nazwiska owego *Stefana*, sprawa musiała na inne zejść tory, — postarano się odszukać tego Stefana i do zeznań zniewolić.

Rzecz to była nie łatwa — „Stefanów“ było w mieście nie mało, trzeba było umieć wybrać między nimi. Na początek wybrano czterech i wszystkich czterech w jednym dniu zaaresztowano. Między nimi był także nasz znajomy, Stefan Gruzycki.

Więzienia i tymczasowo na więzienia przeobrażone budynki, były przeładowane aresztantami, nie było zatem możności umieścić nowych więźniów w niezajętych przez nikogo kaźniach, pomieszczano ich tedy zwykle w towarzystwie takich obwinionych, których proces z ich sprawą nie stał w bezpośrednim związku.

Jan dostał się do kaźni, zamieszkałej już od kilku tygodni przez jakiegoś podtatusiałego szlachcica gadatywusa, którego winą było, że zbyt wiele rozprawiał o polityce.

Przy jakiejś sposobności w handlu korzennym miał on się wyrazić temi słowy: „Jak się łajdaki z sobą pobiją, wtedy dopiero nastaną lepsze czasy“. Badano więc pilnie, czy to zdanie istotnie wypowiedział i jakie ono mogło mieć znaczenie. Sens, jaki tym wyrazom przypisywano, kwalifikował więźnia do kategoryi bardzo ciężkich zbrodniarzy stanu. Szlachcic przy śledztwie gadał nadzwyczaj wiele i gadulstwem swem motał na siebie sieci, o których się nikomu nie śniło i tem przedłużał swoje więzienie. Nie mając się przed kim wywnętrzać z swoich zapatrywań politycznych, wypowiadał je przy śledztwie sędziemu, a wszystko to pilnie spisywano i roztrząsano. W samotności zaś czas mu się dłużył niewymownie, ucieszył się więc niezmiernie, dostawszy w Janie towarzysza niedoli. Zaledwie się z nim poznał, zaczął mu wykłać swoje teorye polityczne. Polegały one na tem, że między mocarstwami rozbiorowemi musi kiedyś przyjść do nieporozumień i wypowiedzenia wojny, a wtedy, to państwo, które będzie miało najrozumniejszego kierownika, Polakom zapewni swobodę, z ich pomocą pokona nieprzyjaciela, a potem Polskę odbuduje. Po godzinie takiej prelekcyi, gadulstwo p. Bonawentury stało się dla Jana istną torturą. Nic mu też nie odpowiadał na jego wywody.

Znużony, nie mogąc zebrać myśli i oswoić się z nowem swem położeniem, położył się wreszcie na tapczanie i przymróżył oczy. Rozmyślał nad wypadkami dnia dzisiejszego, a gdy z kolei przyszedł mu na pamięć Karol, zamknięty na strychu, troskać się zaczął i niepokoić o niego. Czy Wanda zrozumiała brata? czy udała się na strych?... Niewątpliwie. Ach, teraz oni oboje tak muszą być szczęśliwi!... Na próżno starał się przezwyciężyć gorycz, która na wspomnienie o ich miłości napływała mu do serca.

Z myślą o nich obojgu, usnął.

Stefana wprowadzono do kaźni niezajętej. Dozorca jakby spiesząc się do innych zajęć, gwałtownie drzwi za nim zatrzasnął; klucz zazgrzytał w zamku. Kroki jego jeszcze słychać było na korytarzu, a potem cisza, i Stefan stał u drzwi nieruchomy — nadsłuchując. Czemu nadsłuchiwał, przykładając ucho do drzwi? co się spodziewał jeszcze usłyszeć? sam sobie nie zdawał z tego sprawy — ale tak czynią wszyscy, którzy po raz pierwszy dostaną się do więzienia. Wszyscy wobec nowości niezaznanego przedtem położenia, jednakowego doznają wrażenia w pierwszej chwili i jednaką przechodzą skalę uczuć. Później nastrój umysłu się zmienia, stósownie do wieku, temperamentu i charakteru więźnia — ale pierwsze chwile dla wszystkich jednakie.

Nadsłuchiwał.

Nadsłuchiwał i jeszcze nadsłuchiwał. I jeszcze. I z miejsca się nie ruszył.

Tak mu było, jakby nie rozstał się jeszcze z nadzieją, że strażnik może powrócić i zadzwonić kluczami i rygle odkręcić i otworzyć drzwi na oścież: — *idź*, wychodź, dość przecierpiałeś w tej jednej, pierwszej chwili, dość za wszystko! — Serce mu biło głośno.

Nie, nie, już on nie wróci. Zamknęły się te drzwi na długo i nie odemkną choćby miał skonać. Tam za temi drzwiami świat, cały świat wszystko co mu miłe i co niemiłe, wszystko co kocha i co nienawidzi, wszystko co żyje i oddycha i porusza się, wszystko — a tu... nic! Tu on sam, sam, sam jeden po za żyjącymi, po za światem, jak w grobie! Już się te drzwi nie odemkną. Na dni... na miesiące... na lata...

I żal go zdjął taki, jakby nie w chwili aresztowania, ale teraz dopiero spadł na niego cios okrutny, nieszczęście niespodziane a bezgraniczne. Teraz dopiero uczuł, co to się stało, co to za strata, strata wolności. Wolałby był życie stracić! stokroć lepiej!

Głuchy, tępy ból uciskał mu piersi, jakby serce bić przestało. Przerażenie akieś bezmyślne, jakaś rozpacz niedozwalająca zdać sobie sprawy z położenia. Nie śmie obrócić się i spojrzeć, jakby coś okropnego bał się obaczyć. Czuje tylko że jest w niewoli, słyszy tylko ciągle jeszcze to ostatnie zgrzytnienie klucza i te pospieszne kroki oddalającego się dozorcy, a odczuwa je tak jakby to były wyrazy najsromotniejszej obelgi. Upokorzonym, zdeptanym, zdruzgotanym się czuje. Krzywdę czuje straszną, jaką mu wyrządzono, niewypowiedzianą krzywdę, krzywdę do niebios wołającą o pomstę.

Tchu mu brakuje. Wściekłością dyszy. Mimowiednie zaciska pięści i we drzwi uderza pięściami i ciężarem własnego ciała. Chciałby wołać: — puśćcie! puśćcie! bo zgruchoczę wszystko!

I bezwładnie opadły mu ramiona. Bezsilność swoją czuje i w poczuciu tego znicestwienia, słabnie tak, jakby już wszelką życia wyczerpał energię. Drży. Ustać na nogach mu trudno.

Obrócił się. Spojrzał z przerażeniem na tę izbę oświetloną bladym kagankiem, w której może dni wiele i miesięcy wiele przyjdzie mu przebyć. Cztery gołe ściany, tapczan zamiast łóżka, dzban z wodą i kubeł cuchnący i więcej nic. Okno od dołu zamurowane, wyżej zasłonione koszem, w kącie żelazny piecyk — nieopalony. Strasznie pusto, smutno, duszno, wstrętnie. I tu żyć? I tu żyć?

Zimno nieogrzanego pokoju przejęło go dreszczem. W lekkiem był odzieniu, płaszcz bowiem stanowił *corpus delicti* i odebrano mu go w kancelaryi więziennej. Aby się rozgrzać, przechadzać się jął szybkim krokiem po izbie i ręce rozcierać.

Fizyczna dolegliwość, jaką mu sprawiało dotkliwe zimno, zmuszając go do obrony własnej za pomocą ruchu, dobroczynnie wpłynęła na usposobienie jego moralne. Obudziła się w nim rychło sprężysta młodzieńcza natura, a sądząc, że nie przez niedbalstwo dozorcy zapomniano w piecu zapalić, ale przez rozmyślne okrucieństwo, postanowił walczyć, ratować się i wytrwać. Kto wie, jakie jutro gotują mu tortury, trzeba zbroić się w odwagę i co los zdarzy przyjmować mężnie. Choćby zginąć przyszło! Tyle razy rozmawiał z przyjaciółmi jak się zachowa, gdy się kiedy dostanie do więzienia... Wiedział dobrze, że jako Polak dostać się tam musi... czynił postanowienia, które teraz wszystkie przychodziły mu na myśl. Teraz pora, dać dowód męztwa! Teraz egzamin!... Jeszcze Polska nie zginęła!

Karol przyszedł mu na myśl. To człowiek dzielny, to bohater prawdziwy! W cytadeli tam gorzej stokroć było, niż tu w tej smrodliwej izbie, a jednak on nie stracił odwagi i umknął swoim oprawcom... Ale co teraz się z nim dzieje?

Jeżli Wanda nie zrozumiała jego wskazówek i nie uwolniła go z pod klucza, to mu tam dyabelnie musi być zimno. Po co go było zamykać? trzeba było strych zostawić otwarty!... Lokatorowie tak rzadko tam chodzą, że zanim kto się tam uda, Karol mógłby zmarznąć lub z głodu umrzeć.

Gdybyż nadarzyła się jaka sposobność przesłania Wandzie wiadomości! Ale jak i przez kogo?... Może jutro w dzień się nadarzy...

Na korytarzu dały się słyszeć w tej chwili kroki i przed drzwiami kaźni Stefana, zadźwięczał pęk kluczy. Zgrzytnęły rygle w zamku i w progu ukazał się dozorca z jakimś młodym człowiekiem, wyglądającym z pozoru na rzemieślnika. Ubiór miał zaniedbany, na głowie czapkę z daszkiem, czerwony szalik na szyi.

Weszli na środek izby, a rzemieślnik, rozglądając się w koło, zapytał:

— Tu?... jakże, kiedy tylko jedna *prycza?*

— Będzie i druga. Wniosą.

— A zimno tu... niech was wszyscy kaci! Pokój nieopalony, zmarznąć można na kość.

— Zapali się w piecu.

Z pewnem zdziwieniem przysłuchiwał się Stefan tej rozmowie między więźniem i dozorcą, w której ten ostatni spokojnie znosił obraźliwe słowa więźnia. Stosunek ten obudził w Stefanie nieufność do przydanego mu towarzysza, którego mina i postać nie zrobiły już i tak na nim korzystnego wrażenia. Przypomniał sobie to, co mu nieraz opowiadano, że niedoświadczonych aresztantów zamykają częstokroć w towarzystwie szpiegów, którzy występując w charakterze współwięźniów, starają się pozyskać ich zaufanie i wybadać tajemnicę. Postanowił mieć się na ostrożności.

(C. d. n.)

podpalania, kradzieże w lesie są na porządku dziennym. Nieraz zdarza się, że w braku zarobków chłopi palą las dziedzica, aby następnie przy karczowaniu dostać robotę. Przeciwnie w bogatszych okolicach, gdzie chłopi mają większe nadziały i bez zarobkowania latem obejść się mogą, bywa czasem niemożebnie dostać w porę robotnika. Zdarza się, że najpiękniejsze urodzaje redukują się niemal do połowy, tak się ziarno wysypuje wskutek opóźnionego żniwa, a włościanin patrząc na to, mówi obojętnie: „wszakże nie prosiliśmy dziedzica, aby nam przy żniwie pomagał; jeśli chce co mieć, niech popracuje tak jak my“. Co nie przeszkadza, że przy następnym przednówku znowu kołatają u dworu o zapomogi w ziarnie, w mące, w karmie dla bydła, zobowiązując się letniemi robotami wypłacić.

W ogóle utrzymuje się przekonanie o naszym chłopie, że jest chytry i nieuczciwy. Lecz sąd to zarówno powierzchowny, jak stronny. Chłop bywa takim tylko względem pana — zatem względem jednostki, którą nienawidzi, której nie ufa, a z którą sądzi mieć za przeszłość nie pokończone rachunki. Chłopski aforyzm: „pan — niby owca, jak go nie strzyż, zawsze obrośnie“ dosadnie zaznacza sankcyę, jaką chłop sobie nadaje na wszelakie „strzyżenie“. Niesłownym i nierzetelnym jest tylko względem pana; pomiędzy sobą wszelkie poświadczenie słowne ma wartość dokumentu. Nie mówi się tu, naturalnie, o wyjątkach, bodaj w równej mierze po wszystkich klasach rozpowszechnionych. Zdawałoby się, że włościaństwo nasze budzi się w samopoczuciu swego uniżenia, i brutalnie, dziko — względnie do swej miary intelektualnej — potrząsa łańcuchami, w które go odwieczne różnice stanowe okuły.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 13 marca.

(=) Wniosek lewicy o niezwoływaniu Sejmu został już w komisyi administracyjnej załatwiony i jutro wejdzie na porządek dzienny Izby w drugiem czytaniu. Komisya przyjęła referat posła Gustawa Romera, w którym podniesiono i aprobowano wywody i wnioski lewicy, a wypuszczono jedynie ustęp o ewentualnem wysłaniu deputacyi do cesarza, gdyby Sejm raz jeszcze nie został w terminie właściwym zwołany.

Komisya zaznacza potrzebę obrony praw sejmowych, które po raz drugi w ciągu lat ostatnich zostały przez niezwołanie reprezentacyi krajowej naruszone.

Wprawdzie — zdaniem komisyi administracyjnej — nie ma wcale podstawy do tego, aby przypuszczać, iż rząd z intencyą nie uczynił zadość przepisom statutu krajowego i w roku przeszłym nie zwołał Sejmu krajowego. Okoliczności wyjątkowe i ważne, które wpłynęły na przedłużenie obrad Rady państwa, a przeszkodziły wcześniejszemu zebraniu się Sejmu, są powszechnie znane. P. namiestnik wskazał też na nie w pierwszej swej przemowie na tegorocznym Sejmie i zapewnił, iż rząd dalekim był od zamiaru ukrócania jakichkolwiek praw krajowych, a zarazem zaznaczył, iż zamiarem jest rządu, aby fakt niezwołania Sejmu w przyszłości się nie powtarzał.

Przyjmując te oświadczenia reprezentanta rządu do wiadomości z całą dobrą wiarą i szczerą ufnością, stwierdzić jednak należy fakt, iż Sejm w czasie należytym zwołanym nie był, a zarazem zaznaczyć, że niewątpliwie byłby się znalazł w ciągu roku stósowny czas na odbycie sesyi Sejmu krajowego, gdyby rząd z góry był ułożył plan całej parlamentarnej kampanii z uwzględnieniem zadań, które Rada państwa miała załatwić. Wszak łatwo było przewidzieć, iż rokowania o traktaty handlowe ukończone zostaną w czasie takim, że Rada państwa będzie się musiała niemi zająć w końcu roku przeszłego i w stycznia roku bieżącego. Z uwagi na tę okoliczność można było Sejmy krajowe zwołać we wrześniu, a sesya sejmowa byłaby się odbyła w czasie odpowiednim i dogodnym.

W dalszym ciągu wykazuje komisya szkody, na jakie kraj i cała w ogóle gospodarka autonomiczna przez niezwołanie Sejmu narażone zostały i kończy wezwaniem Sejmu, aby uchwalił następujące wnioski:

1. Sejm wyraża żywe ubolewanie z powodu, że wbrew postanowieniom statutu krajowego nie był w roku 1891 zwołany, i że przez to pozbawiony był możności spełnienia w czasie właściwym swego zadania tak pod względem ustawodawczym, jakoteż pod względem zarządu skarbem krajowym i krajowemi zakładami.

2. Sejm oświadcza, że obecna sesya sejmowa ma tylko zastąpić sesyę z roku 1891 — wyraża przeto przekonanie, iż w ciągu roku 1892 zwołaną będzie osobna, właściwa sesya za rok bieżący.

3. Sejm wzywa c. k. rząd, aby na przyszłość starał się o ścisłe przestrzeganie prawa kraju, ze statutu krajowego płynącego, ażeby Sejm był zwoływany co roku, w porze właściwej i na czas dostateczny do wykonania wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał, a w razie potrzeby z całą stanowczością o nie się upomniał.

Komisya więc, przyznać trzeba, wywiązała się należycie ze swego zadania i stanęła okoniem wobec rządu. Żobaczymy, jaki los spotka wniosek Grossa na pełnem posiedzeniu Izby.

Komisya gminna przydzieliła wniosek p. Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do gmin p. Fruchtmanowi, doświadczonemu referentowi i znawcy spraw gminnych.

Tażsama komisya gminna załatwiła petycyę gminy miasta Krakowa, względem przyznania jej jako właścicielce teatru miejskiego, prawa do pobierania pięcio- i dziesięcioprocentowego dochodu od przedstawień, dawanych za opłatą wstępu, lecz nie w gmachu teatru miejskiego. Komisya podnosi w swem sprawozdaniu, że gmina miasta Krakowa z ofiarnością godną wszelkiego uznania od dwóch lat rozpoczęła budowę teatru miejskiego w Krakowie kosztem około 800.000 złr. Opłaty, o przyznanie których gmina prosi, pobiera obecnie teatr krakowski na podstawie kontraktu, zawartego z rządem. Komisya wnosi tedy projekt ustawy, według której gmina m. Krakowa będzie miała prawo pobierania 10 prc. od dochodów od przedstawień domowych w godzinach wieczornych podczas przedstawień teatralnych, zaś 5 prc. od przedstawień południowych, i to dopóty, dopóki gmina miasta Krakowa będzie właścicielką teatru krakowskiego.

Uniwersytety we Francyi.

W senacie francuskim rozpoczęły się we czwartek obrady nad nowym projektem ministra oświaty, mającym na celu decentralizacyę wyższego wykształcenia, mianowicie zaś założenie kilku uniwersytetów w miastach prowincyonalnych. Przy tej sposobności znany senator Challemel-Lacour, były ambasador w Londynie i były minister spraw zagranicznych w gabinecie Ferrego, miał dłuższą mowę, w której oświadczył się przeciwko zakładaniu uniwersytetów na prowincyi. Mowca powiedział między innemi:

„Chcecie panowie naśladować wyłącznie uniwersytety niemieckie. Te wam spać nie dają. Ale zapominacie, jak wielką jest różnica pomiędzy niemieckiemi a naszemi stosunkami, i chcecie stworzyć parodyę systemu niemieckiego. Niemieckie uniwersytety powstały przeważnie z partykularyzmu: każdy książe niemiecki chciał mieć własny uniwersytet, jak własną monetę; każde wyznanie dążyło do własnej wyznaniowej oświaty. Takim jest początek wszystkich uniwersytetów niemieckich, z wyjątkiem uniwersytetów w Bonn i w Berlinie, które są politycznego pochodzenia. Te to uniwersytety oślepiają was; przyznajecie im wyższość, której ja im stanowczo odmawiam, albo przynajmniej redukuję wyłącznie do filologii. Przyznajecie im również znaczny udział w pewnych wypadkach wojennych, co stanowczo jest niesłusznem. To podziwianie i idealizowanie rzeczy, których dokładnie nie znacie, jest objawem chorobliwym, dowodem zbyt wielkiej skromności, właściwej ludom zwyciężonym. Otóż nie uginajcie się, ale cenicie się według wartości i nie traćcie narodowej dumy. Wszak posiadamy własny system oświaty i wykształcenia, który nie jest może doskonałym i udoskonalonym być winien; ale nie zapominajmy, że system ten dozwolił Francyi wziąć udział w duchowej pracy stulecia, w wielkich odkryciach naszego wieku i to udział wielki, mógłbym powiedzieć największy. Po cóż więc mamy naśladować obce systemy, zamiast udoskonalać własny?“

Takie argumenty przytoczył Challemel-Lacour przeciwko projektowanej reformie systemu uniwersyteckiego we Francyi, i do pewnego stopnia nie podobna mu odmówić słuszności. Francya nie potrzebuje istotnie naśladować wzorów niemieckich, mając tak dobrze uorganizowane wyższe zakłady naukowe; ale z drugiej strony przewodnia myśl, którą się kierował minister Bourgeois przy układaniu swego projektu, jest nie mniej słuszną. Jest to myśl przeważnie politycznej i społecznej natury: społeczeństwo demokratyczne, takie jak francuskie, które pragnie utrwalić u siebie demokratyczne instytucye republikańskie, powinno się starać o rozlanie oświaty na jaknajszersze warstwy i przestrzenie, o wytworzenie ognisk umysłowego życia na prowincyi.

Zadaniem parlamentu, który posiada w liczbie swych członków znakomitych uczonych i pedagogów, będzie pogodzić te sprzeczności, ażeby nie naśladując bez potrzeby wzorów niemieckich i nie wprowadzając partykularyzmu w dziedzinę wyższej oświaty, uczynić zarazem tę oświatę przystępniejszą dla prowincyi w duchu idei i zasad demokratycznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 marca.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia austryackiej ankiety dla regulacyi waluty przemawiali pp. Lieben, Lindheim i Lukam. Wszyscy ci mowcy oświadczyli się również za walutą złotą. P. Lieben oświadcza się zarówno przeciw pozostawieniu monety srebrnej w obiegu jak i przeciw wydawaniu asygnat kasowych. Jedynie tylko ze względów praktycznych zgodziłby się mowca na chwilowe zatrzymanie monety srebrnej w obiegu. Co do relacyi mowca oświadcza się za oznaczeniem stosunku wartości nowej monety według kursu dnia, w którym ta nowa moneta będzie wprowadzoną. Nareszcie p. Lieben oświadcza się za ustanowieniem dzisiejszego złotego reńskiego jako jednostki monetarnej. Wskutek zapytania p. Juraszka jak mowca przedstawia sobie oznaczenie relacyi w drodze ustawodawczej, wywiązała się dłuższa dyskusya. Wskutek przemówienia ministra Steinbacha oświadczył p. Lieben, że jeżeli relacya ma być oznaczoną w ustawie, to należy po wydaniu ustawy jaknajspieszniej wprowadzić nową walutę. Zapatrywanie to poparł żywo p. Jeitelles. P. Lindheim zaleca pozostawienie monety srebrnej w obiegu w okresie przejściowym i sądzi że moneta ta po owym okresie samą siłą rzeczy pozostanie w obiegu. Mowca nie widzi również żadnego niebezpieczeństwa w wypuszczeniu 50 do 100 milionów asygnat państwowych. Co do relacyi jednostki monetarnej zgadza się p. Lindheim z poprzednim mowcą. P. Lukam były generalny sekretarz banku austro-węgierskiego oświadczył się nader stanowczo tak przeciw po zostawieniu w obiegu monety srebrnej jak i przeciw wydawaniu asygnat kasowych. Mowca ten uważa za potrzebne, aby powiększono liczbę monety zdawkowej. W końcu żąda p. Lukam ustanowienia relacyi według kursu dnia, w którym zaprowadzoną będzie nowa moneta i za zatrzymaniem obecnego złotego reńskiego jako jednostki monetarnej. Nie ma natomiast nic przeciw biciu monet mających wartość połowy złotego reńskiego.

Z Niemiec. Zwrot funduszu welfickiego.

Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił dwa akta, odnoszące się do głośnej sprawy funduszu welfickiego, jaki powstał z majątków, skonfiskowanych ostatniemu królowi hannowerskiemu Jerzemu w r. 1866. W pierwszym z tych aktów, podpisanym przez króla pruskiego Wilhelma i kontrasygnowanym przez hr. Caprivi'ego powiedziano, że król uznaje czas obecny za stósowny, aby znieść konfiskatę majątku króla Jerzego. Do tego aktu dołączony jest drugi, a jest nim list księcia Ernesta Augusta syna króla Jerzego, znanego pod nazwiskiem ks. Cumberlandzkiego do króla pruskiego. W tym liście z dnia 10 marca b. r. stoi między innemi: „Chętnie korzystam ze sposobności, aby oświadczyć ponownie, że w moich zamiarach nie ma wcale żadnych zamysłów, zakłócających spokój rzeszy niemieckiej i państw do niej należących. Jako książe niemiecki kocham moją niemiecką ojczyznę wiernie i szczerze. Nigdy z wiedzą nie dałbym ani powodu, ani zezwolenia na to, by środkami, któremi rozporządzam lub któremi dopiero po wykonaniu umowy rozporządzać będę, bezpośrednio lub pośrednio były urządzane lub popierane wrogie kroki przeciw w. król. mości lub przeciw państwu niemieckiemu.“

Z tych dokumentów widać, że majątek królowi hannowerskiemu skonfiskowany będzie teraz zwrócony jego synowi. Z oddaniem tego majątku prawowitemu spadkobiercy zakończy się jedna brudna strona wewnętrznych dziejów niemieckich i przestanie stać otworem obfite źródło, z którego czerpano środki na bałamucenie opinii, na wysyłanie ajentów prowokacyjnych pomiędzy socyalistów w celu wywoływania rozruchów, i na inne równie niegodziwe cele.

Kampania radykałów przeciwko Carnotowi.

Radykalna prasa francuska wytrwale prowadzi kampanię przeciwko prezydentowi republiki za jego politykę kościelną i stosunek do Watykanu. Dzienniki radykalne zarzucają prezydentowi, że on to wciągnął umiarkowaną grupę republikańską na pochyłą drogę polityki klerykalnej i pracował potajemnie nad zbliżeniem republiki francuskiej do Watykanu, przez co wyszedł z roli neutralnego naczelnika państwa i wmięszał się w wir stronniczych walk republikańskich. Nie wchodząc w roztrząsanie kwestyi, o ile słuszne są zarzuty dzienników radykalnych, zapisujemy tu tylko głosy *Justice* i *Lanterne*, jako charakterystyczne objawy chwili.

„Cała demokracya — pisze *Justice* — podniesie się przeciwko temu, jeśli się okaże, że prezydent republiki, który ma obowiązek popierać tylko politykę gabinetu, popieranego przez większość Izby, od pierwszej chwili objęcia swego wysokiego urzędu, mięszał się do zakulisowych intryg politycznych, aby narzucić Francyi politykę klerykalną“.

Silniej jeszcze przemawia *Lanterne*: „A zatem osobista polityka p. Carnota znalazła wyraz w ostatniej encyklice papieskiej. Naczelnik republiki uosabia dzisiaj tę politykę klerykalną, która jest wrogiem dla republiki i największem niebezpieczeństwem dla Francyi.... Aby utworzyć rząd klerykalny, episkopat francuski organizuje już dzisiaj, pod życzliwem okiem prezydenta, swe komitety wyborcze. W ten sposób przygotowuje się na rok 1893 wojna religijna“: a dalej czyniąc aluzyę do sławnego dziada obecnego prezydenta, kończy *Lanterne*: „Na szczęście tym razem Carnot nie jest organizatorem zwycięstwa“.

Z Serbii. Milan pozbywa się praw obywatela serbskiego.

Nim się zgodzono na formę, jak w skupczynie należałoby traktować oświadczenie byłego króla Milana o zrzeczeniu się różnych praw, jakie mu jeszcze pozostały po ustąpieniu z tronu, dziennik urzędowy z dnia 12 b. m. ogłosił orzeczenie, że król Milan został uwolniony od przynależności do Serbii, a to na podstawie dokumentu, wystawionego przez prefekturę miejską w Belgradzie z dnia 16 października r. 1891, a potwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych i zagranicznych. Skutkiem tego król Milan przestał być obywatelem serbskim. To ogłoszenie dziennika urzędowego wywołało powszechne zdziwienie — formą i datą dokumentu, oraz tą okolicznością, że skupczyna nie powzięła jeszcze żadnej uchwały nad rezygnacyą Milana — a w radzie stanu toczy się jeszcze spór nad pytaniem, czy taką rezygnacyę można dopuścić. Niektóre dzienniki oświadczają się wręcz przeciw przyjęciu tej rezygnacyi, bo w niej upatrują jaskrawe naruszenie, a względnie zmianę obowiązującej kanstytucyi. Słychać także, że Milan do swej rezygnacyi z wszelkich praw, jakie jeszcze posiadał, jako członek rodziny panującej i obywatel serbski, przyłączył pewne warunki, — a mianowicie żąda gwarancyi państwa, że dobra, i prawa rzeczowe, jakie posiadał w Serbii, mają wartość najmniej 2 mil. franków, bo w takiej wysokości zaciągnął pożyczkę hipoteczną. Ryczałtowa wypłata z góry całej kwoty pensyjnej za czas aż do pełnoletności młodego króla w wysokości 3 mil. fr. nie wystarczyła Milanowi na długo; wkrótce trzeba było uciec się do pożyczki hipotecznej na dobra. A gdy te dobra nie przedstawiają takiej wartości, aby mogły dać hipotekę dla pożyczki w wysokości 2 mil. — Milan wyrzeka się wszelkich praw, czyli sprzedaje je narodowi za poręczenie tego długu. Za takie poniewieranie idei monarszej nie będą mu wdzięczni ani panujący — ani syn własny.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Ukonstytuowanie Stowarzyszenia „Szkoły ludowej“. Wczoraj popołudniu w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego odbyło się pierwsze po zatwierdzeniu statutów zebranie założycieli Stowarzyszenia „Szkoły ludowej“ Z dążnościami oraz środkami, jakich Stowarzyszenie to na podstawie zatwierdzonego statutu ma prawo używać dla dopięcia celów szerzenia oświaty, zapoznaliśmy czytelników naszych w artykule wstępnym, zamieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma. Zebranie założycieli wybrało w myśl statutów Zarząd główny, Radę nadzorczą, Zarząd kółka miejscowego i Sąd rozjemczy. Wybrani pełnić będą swoje obowiązki aż do nowych wyborów, które się odbędą na pierwszem walnem regularnem zebraniu członków Stowarzyszenia.

Do Zarządu głównego wybrani zostali pp. dr. Asnyk, Biechoński Wojciech, M. Danielak dr. Sokołowski August, dr. Paszkowski Stanisław, dr. Boroński L, ks Chromecki, ks. Kufel, dyr. Kotarski, Antoni Ryszard, Jan Skirliński, dyr. Jabłoński, Tadeusz Romanowicz, Miecz. Pawlikowski, Jan Rotter, Wł. Lewicki, Józef Łokietek, Ernest Adam,.

Do Rady nadzorczej wybrani pp. dr. Doboszyński, dr. Propper, Michał Gołąb, dr. Bandrowski, dr. Jan Harajewicz

Do sądu rozjemczego wybrani zostali pp. Rzą[illegible] Karol, dr. Wiszniewski, dyr. Pająk, dr. Weigel, prof. Parczyński.

Do zarządu kółka miejscowego krakowskiego wybrani pp., prezesem Przemysław Kotarski, skarbnikiem Antoni Ryszard, sekretarzem Michał Danielak.

† Feliks Szynalewski, artysta-malarz, profesor szkoły sztuk pięknych, zmarł w sobotę w Krakowie, przeżywszy lat 66. Zmarły, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego malarstwa w zakresie religijnym, na horyzoncie sztuki polskiej od lat kilkunastu przestał błyszczeć pracą twórczą, zwróciwszy całą swą działalność w kierunku pedagogicznym. Zasługi jego jako profesora i talent twórczy artysty chlubnie zapisały nazwisko jego na kartach sztuki polskiej i w wdzięcznej pamięci całego pokolenia artystów-malarzy, których wychował. Do uczniów ś. p. Szynalewskiego zaliczają się: mistrz Matejko, ś. p. Gryglewski, Kotsis, Pochwalski, Malczewski, W. Kossak i długi szereg innych, którzy wybitne dziś w świecie artystycznym zajęli stanowiska.

Ś. p. Szynalewski urodził się w r. 1826. Był uczniem Stattlera, a następnie przez lat kilka kształcił się w akademii wiedeńskiej Po powrocie do kraju pracował gorączkowo, a z pracowni jego wyszło kilkadziesiąt płócien, które zapewniły mu poważne w szeregu współczesnych malarzy stanowisko. Głównym i ulubionym rodzajem Szynalewskiego było malarstwo religijne, a obrazy z tej dziedziny „Wieczerza Pańska“ i „Męczennik chrześcijański“ posiadają wartość trwałą, jako dzieła sztuki i pomniki minionego okresu i kierunku w sztuce polskiej. Powołany w r. 1850 na profesora szkoły sztuk pięknych, obowiązki te sprawował aż do chwili, gdy nieuleczalna choroba powaliła go na łoże boleści. Namiętne zamiłowanie do numizmatyki było źródłem nieustannych kłopotów finansowych zmarłego, wszystkie bowiem dochody na zakupywanie okazów numizmatycznych wydawał i podobne bardzo piękne zbiory po sobie zostawił. W ostatnim okresie życia utrzymywał się ze skromnej emerytury, którą mu cesarz w drodze łaski wyznaczył.

Od jednego z artystów malarzy. Otrzymujemy następujące pismo: Przeszłego roku słychać było w Krakowie o zakładaniu związku artystów polskich; zgromadzili się w sali radnej, radzili o tem, ułożyli, dali zarys statutu podobnego związku i podobno wybrali jakiś komitet do napisania owego statutu. Tymczasem dziś gdy się takiego związku okazuje konieczna potrzeba, to o nim panuje głuche milczenie.

Zgłaszają się bowiem zagraniczne firmy z Ameryki do polskich malarzy o umocowanie ich do zastępstwa i prowadzenia ich interesów na wystawie powszechnej w Chicago w r. 1893. Wstrzymują się zaproszeni z odpowiedziami, bo się spodziewają, że jeżeli gdzie, to na wystawie w Ameryce Polacy mogą być pewnymi utworzenia osobnego oddziału sztuki polskiej.

Gdzież są panowie inicyatorowie owego związku polskich artystów i co robią w tej sprawie, bo czas nagli, a gdy przeminą termina do działania tymczasem, to się skompromitują nietylko wnioskodawcy, bo na wystawie w Chicago nie będzie Polaków, lecz niezawodnie znajdą się Niemcy, Moskale i Austryacy w naszem imieniu,

Pogadanki pedagogiczne. Staraniem wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w środę 16 b. m. w auli uniwersyteckiej trzecia pogadanka pedagogiczna na temat: „Skargi na szkołę pod względem wychowania młodzieży“. Referent: prof. dr. Kazimierz Morawski. Początek pogadanki z uderzeniem godziny 6 1/4 wieczorem. Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, a życzą sobie brać udział w pogadankach pedagogicznych, chcą się zgłosić do prezesa Koła dra H. Jordana (Wiślna 5), lub do sekretarza Koła prof. M. Sas[illegible] (Kleparz 7).

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie wniosło podanie do władz politycznych o zmuszenie mieszkańców okolicznych wsi koło Krakowa, by budowano według zasad ustaw budowlanych w ślad ogólnych linij regulacyjnych, a nie według dzikiej często fantazyi pojedyńczych właścicieli.

Ruch budowlany w Krakowie zapowiada się olbrzymio, jak w żadnym z poprzednich lat, — cegła zapasowa jest cała rozkupioną w cegielniach, z burzonego budynku św. Ducha 12 wozów rozwozi cegłę starą na budowle. Cegły tej ma być około półtora miliona, która znajduje chętnych nabywców po cenach wysokich. Z końcem tego tygodnia bu-

---

„Na początku była miłość“...

Nowela

Marka Brocinera

tłumaczyła z niemieckiego

Marya Talda Parvi.

„Rozwój ducha dziecięcego“, tak brzmi tytuł *przedłożonego przez filozoficzne towarzystwo* w W. konkursowego zadania, które od niejakiego czasu sprowadza profesorowi Walterowi bezsenność. A typowy to profesor filozofii, ten dr. Walter! Nieśmiały w ruchach, lękliwy i naiwny, jak dziecię, a przytem wzruszająco bezradny w towarzystwie. Zwłaszcza w towarzytwie młodych, żądnych zamążpójścia dam, na których zaczepne spojrzenia nic a nic odpowiedzieć nie umie. — A przecież pytania, które z po za tych spojrzeń wyzierają, są tak jasne, tak szczere, że przetłumaczone na język piśmienny takby mniej więcej brzmiały: „Czemuż to nie żenisz się pan, panie profesorze? Przecież bliskiś już pan czterdziestki. Ciemny twój zarost, okalający bladą, zajmującą twarz, zaczyna już siwieć cokolwiek — a na skroniach, tu na prawej skroni, panie profesorze, przeziera lekka łysina... Najwyższy ci więc czas na seryo pomyśleć o żonie. Nad czemże to dumasz w samotności?

Nad czem dumał profesor Jan Walter? Nad czysto spekulatywnemi zagadnieniami, które umysł zwykłych filistrów zostawia w spokoju: nad Bogiem i nad nieśmiertelnością, nad czasem i przestrzenią, a przedewszystkiem nad rozwojem dziecięcego ducha. Założenie tej konkursowej rozprawy zajęło go silnie. Chciał pozyskać nagrodę. Nie ze względu na pieniądze. Broń Boże! Lecz aby odwrócić od siebie zarzut, że zaprzestał pracować od czasu, gdy przypadkowo dostał znaczny spadek. Chciał napisać udatne dzieło, choćby dla tego, aby zgnieść swego kochanego kolegę, estetyka Bergera, który niedawno uczynił złośliwą uwagę: „Odkąd profesor Walter rozporządza zawartością pełnej wertheimowskiej kasy, opróżniła się skrzynka jego filozoficznej mądrości i inni mogą teraz bez przeszkody zrywać wawrzyny na niwie filozoficznych zapasów“...

Gdy minęło pierwsze upojenie, spowodowane przeczuciem na pewno spodziewanego tryumfu, zaczął mu się zasępiać humor. Zwłaszcza nie dawała mu spokoju kwestya, jak i czem mógłby poprzeć swoją tezę. Po długiem szukaniu doszedł wreszcie do przeświadczenia, że rozwój dziecięcego ducha sam na dziecku studyować musi. I to na nowonarodzonem dziecku. Tylko wtedy, gdy swe spostrzeżenia sam wprost z natury zaczerpnie, gdy dziecko od najpierwszych chwil życia obserwować i rozwój umysłu jego od samego początku badać będzie — może być pewnym, że o samowiedzy dziecięcego ducha przedstawi zajmujące i dotąd nieznane szczegóły. A na to musiałby mieć przedewszystkiem przedmiot rozpatrywania, małą ludzką istotkę. Prof. Walter zrobił przegląd swych żonatych przyjaciół. Lecz nigdzie nowonarodzonego dziecka, nigdzie niemowlęcia. A nawet nigdzie najlżejszej nadziei na bliską przyszłość... Tydzień jeden upłynął i drugi. Dawno już przestudyował książki, przeznaczone do napisania konkursowego zadania; dawno zaschła też okrągła plama atramentu, zrobiona powyżej motta pracy: „Na początku była siła“, które przyozdabiały piękne, wykręcane na wzór arabesek, ozdoby... a prof. Walter zawsze jeszcze nadaremnie dumał nad tem, w jakiby sposób mógł sobie dostarczyć koniecznie potrzebnego mu przedmiotu obserwacyi. I słyszał już w duchu, jak kochany jego kolega, estetyk Berger, urąga: „O tak, to była fałszywa spekulacya“... Doprowadzało go to do rozpaczy.

I dziś siedzi z posępnie zmarszczonem czołem i duma — i patrzy przez otwarte okno — i nie widzi obszernej zielonej równiny, nie widzi dalekich, lasami uwieńczonych gór, które rozjaśnia złoty blask wieczornej zorzy — i nie słyszy świergotu jaskółki, na gzemsie jego okna odpoczywającej I nie słyszy też lekkiego odemknięcia drzwi, więc przeraża się nagłem zjawieniem swej gospodyni, pani Wilde, szerokiej, tęgiej wdowy po profesorze gimnazyalnym, o której byłej piękności świadczą trzy prześliczne dziewczęta, które teraz tam w ogródku przed domem wśród zieleni hałasują i śmieją się tak wesoło, tak swobodnie, jakby do nich cały świat należał.

— Czemuż to profesor tak smutny, blady i posępny? — zapytuje pani Wilde.

Lecz zostaje bez odpowiedzi. On słucha. Świeży, perlisty śmiech z trzech młodych, dziewczęcych ustek dzwoni mu w uszach tak dziwnie, iż zdaje mu się, jakby z nięszany był z wątłym, cienkim, dziecięcym głosikiem. I naraz błyska mu myśl, która w mgnieniu oka zamienia się w postanowienie. A musi to być myśl dobra i dzielne postanowienie, gdyż słoneczny uśmiech twarz mu rozjaśnia, podczas gdy z ust płyną te wyrazy:

— A gdybyśmy też, pani Wilde, wydali za mąż dwie starsze jej córki? Nie patrz pani na mnie tak dziwnie. Mówię zupełnie poważnie. Wiem, że dziewczęta nie mają ani posagu, ani wyprawy. Lecz to już do mnie należy. A co do zięciów... tych też mamy pod ręką: są to dwaj młodzi docenci, którzy córkom pani w rażący sposób asystowali na ostatniej zabawie.

„Zaręczyny, wesele, chrzest, musi to wszystko szybko po sobie nastąpić, pani Wilde...

„A gdy się wreszcie ukaże takie małe, maleńkie bobo, — woła z zapałem i chwyta ręce grubej wdowy, która ciągle jeszcze stoi przed nim jak skamieniała — takie maleństwo, pani Wilde, — ja, stary maruda, bo kocham dzieci do szaleństwa, będę wasze wnuczęta niańczył i pielęgnował i strzegł, jak źrenicy własnej... Jakżeż więc, pani Wilde, czy będzie można w przeciągu miesiąca sprawić dwa wesela? Co sobie postanowiłem, to się i stanie“...

* * *

I stało się. W cztery tygodnie później odbyły się dwa śluby. Prof. Walter tak się przy tem cieszył, jakby sam był oblubieńcem obu zachwycających panien. Więc i pił wiele i zabawiał swą wesołością całe towarzystwo. Radość przezierała mu z oczu, radość tryskała z jego toastów, z których jeden w te słowa zakończył:

— Spodziewam się, że, bodaj, po dziesięciu miesiącach święcić tu znów będziemy podwójną uroczystość rodzinną.

Ten zwrot, który na lica obu narzeczonych żywy rumieniec wywołał i kazał im śpuścić oczy wstydliwie, znajduje gorące uznanie. Tylko gruba teściowa jest poważna i uroczysta i poważnie też a uroczyście całuje obie swe córki. Potem całuje najmłodszą, dziewczę 18-letnie, o ciężkich złotawych warkoczach i niebieskich oczach, która siedzi pogrążona w myślach i nie może pojąć, dlaczego prof. Walter tak jest swawolnie wesoły, dlaczego jego piękne, bystre źrenice tak szczególnie błyszczą i dlaczego jej ani jednem nie darzy spojrzeniem. A podczas gdy tak myśli, posępny fałdzik rysuje się na jej białem czole.

(Dok. nast.)

dynki te aż do przyziemia w zupełności rozebrane zostaną.

W Stowarzyszeniu stolarzy i stelmachów odbyło się wczoraj ponowne zgromadzenie celem wybrania przewodniczącego, ponieważ dokonane poprzednio wybory unieważnione zostały przez komisarza rządowego. Zebrani wybrali przewodniczącym p. Romana Chmurskiego. Część członków Stowarzyszenia przeciw wyborowi temu wnosi protest ze względu, iż o zebraniu nie zawiadomiono bardzo wielu należących do Stowarzyszenia.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 marca br. wszedł w życie dodatek III do generalnej taryfy towarowej (wydanie styczniowe).

Komitet pań, zajmujących się przysparzaniem funduszów na obiady dla biednej dziatwy, uchwalił na posiedzeniu dnia 12 bm. jednomyślnie na wniosek przewodniczącej Korczyńskiej, tudzież pań hr. Wodzickiej i M. Zakrzewskiej odłożyć zapowiedziany „czarodziejski kiermasz“, a to z tego powodu, żeby usunąć rywalizacyę z innemi Towarzystwami, które przy pomocy odczytów, rautów, koncertów itp., pragną zebrać w bieżącym poście fundusze na dobroczynne cele, zasługujące ze wszech miar na poparcie publiczności.

Z zarządu „Lutni“. Pani Angela Torentini, primadonna opery włoskiej, w przejeździe do Warszawy zatrzymała się w mieście naszem dla odwiedzenia znajomych. Z uprzejmości dla Krakowian pani Torrentini da się słyszeć w piątkowym wieczorze „Lutni“ i zaprodukuje dokomponowaną do opery Gioconda aryę, która w żadnem z nowych wydań nie została objętą.

Zarząd „Lutni“ postanowił, że dla dogodności pp. członków „Lutni“ wydawane będą bilety numerowane na miejsca rezerwowane za opłatą 50 ct.

Wypadki w mieście. Wczoraj o godz. 1 po południu zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej do dyrekcyi policyi do chorej Estery Rosenzweig, która się otruła fosforem (zapałkami). Po podaniu stosownych antidotów i przepłukaniu żołądka odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Wieczorem o godzinie 10 strażnik policyjny przyprowadził do stacyi ratunkowej Mojżesza Kühna, szewca z Kazimierza, poranionego przez żołnierza bagnetem. Zadane mu zostały dwa cięcia, jedno pod okiem prawem, drugie w nos. Po stosownem opatrzeniu odesłano go do domu.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczór i dzisiaj rano zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki 22 osób, a mianowicie: z powiatu niskiego 6, kolbuszowskiego 2, rzeszowskiego 2, pilzneńskiego 4, jasielskiego 4, mieleckiego 4, ropczyckiego 3.

Z Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych. Posag w kwocie 200 złr. z fundacyi posagowej im. prezesa Towarzystwa Stefana hr. Zamoyskiego, nadano w roku bież. Maryi Wasyłowicz, sierocie po członku Towarzystwa.

Dyrektorem V gimnazyum niższego we Lwowie które otwarte ma być z początkiem nowego roku szkolnego, mianowany został, jak o tem donosi niedzielna *Wiener Ztg.*, prof. w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie p. Franciszek Próchnicki.

W Kole literacko-artystycznem we Lwowie uskuteczniono wybór prezydyum i 11 członków wydziału. Prezesem wybrany został dr. Ludwik Kubala, wiceprezesem Henryk hr. Skarbek, sekretarzem dr. Michał Grek. Do wydziału weszli pp. Kuczyński Franciszek, dr. Aleksander Vogel, Władysław Woleński, Antoni Skotnicki, Henryk Jarecki, Jan Kasprowicz, Jan Styka, Kazimierz Michalewski, Bobin Romuald, dr. Tadeusz Tarasiewicz, dr. Teodor Jendl.

Domy dla robotników kolejowych w Nowym Sączu. Eksdyrektor kolei państwowych baron Czedik zgodził się i zezwolił na wydatek ćwierć miliona złr. na budowę do istniejących już 18 domów dla robotników dalszej wielkiej kolonii robotniczej w Nowym Sączu. Za owe ćwierć miliona złotych stanie do końca maja 1893 roku 68 domków parterowych i 8 domów jednopiętrowych dla robotników, w ogóle służby kolejowej, nie emerytów. Budowa ta oddaną została w przedsiębiorstwo pp. inżynierowi Edwardowi Uderskiemu i przedsiębiorcy Dawidowi Rothhirszowi z Krakowa. Budynki parterowe w stylu szwajcarskim będą zawierać po 2 pomieszkania, każde złożone z dwóch pokoi, kuchni, piwnicy, stryszku, ogródka i szopy na opał. Kolonia ta będzie raczej osobną dzielnicą na 12 morgach przestrzeni z własnemi drogami i 20 studniami.

Wypadek kolejowy. Pociąg pospieszny, idący z Berlina do Warszawy, zderzył się w Bydgoszczy z stojącym na stacyi pociągiem towarowym. Z podróżnych nikt nie został poranionym; natomiast z urzędników kolejowych kilku padło ofiarą, mianowicie znaleźli natychmiastową śmierć: urzędnik pocztowy Venzin z Berlina, zwrotniczy Hauske z Charlottenburga i palacz Meyer z Bydgoszczy. Konduktor Heimroth z Charlottenburga i konduktor pocztowy Laschinsky z Berlina ciężkie odnieśli rany, a asystent pocztowy Condeck z Berlina i konduktor Zech z Bydgoszczy lżejsze rany. Lokomotywa pociągu pospiesznego i kilka wagonów są znacznie uszkodzone, skutkiem czego tor kolejowy od Bydgoszczy do Piły został na 24 godzin zamknięty.

Rosyjska sprawiedliwość. O następującym oburzającym fakcie donoszą z Wilna: P. Sołtan nabył przed kilkunastu laty od generała Waśkowa wieś Lambów na Litwie, obejmującą od 18 do 20 tysięcy dziesięcin ziemi. Następnie nabywca odsprzedał ją drowi Wasiewiczowi z Warszawy, który wkrótce umarł i pozostawił Lambów swym dzieciom. Tymczasem umiera w Moskwie generał Waśków, a spadkobierczynią po nim zostaje p. Wachramiejewa, jego bratanica. Ta ostatnia wytacza proces rodzinie dra Wasiewicza i wygrywa go we wszystkich instancyach. Uderzyła jednak wszystkich okoliczność, że dekretem senatu otrzymała zwrot wsi darmo, bez obowiązku zwrócenia otrzymanej przez stryja sumy sprzedaży. Tym procesem i jego rezultatem spadkobierców dra Wasiewicza całkowicie zrujnowano.

Kobieta-lekarz. Warszawianka, pani Zofia z Benderów Świetlicka, po obronie rozprawy z dziedziny ginekologii, otrzymała na uniwersytecie w Bernie w Szwajcaryi stopień doktora medycyny. P. Świetlicka, owdowiawszy, od sześciu lat poświęcała się studyom medycznym.

Z Bukaresztu donoszą: Na przedstawieniu, dawanem przez towarzystwo artystów Coquelina w Bukareszcie, publiczność wtargnęła na scenę podczas widowiska. Coquelin i jego impresario Glaser, wytrzymawszy bombardowanie cylindrami od lamp zostali w końcu pobici. Policya zmuszoną została do użycia białej broni. Awantura wynikła z następujących przyczyn: Pierwsze dwa przedstawienia odbyły się przed doszczętnie zapełnioną salą, ku powszechnemu zadowoleniu widzów. Tem dziwniejsze było, iż podczas przedstawienia *„La Megère“* każdemu ukazaniu się na scenie Coquelina towarzyszyły oznaki niezadowolenia w widowni. Objawy te wywołane zostały brakiem koleżeństwa, okazanym artystom miejscowej sceny. Coquelin za przybyciem do Bukaresztu został powitany na dworcu kolejowym przez aktorów teatru w Bukareszcie, którzy, pomimo znacznych strat, jakie poniosła ich kasa z przyczyny gościnnych występów najpierw Judic, a wkrótce po niej Coquelina, pragnęli przyjąć uroczyście sławnego kolegę. Zarząd towarzystwa Coquelina nie posłał im biletów wejścia, a nawet posprzedawał loże, zazwyczaj dla nich rezerwowane. Wzburzenie, jakie z tego powodu zapanowało, wybuchnęło na przedstawieniu *„La Megère“*. Pojawienie się Coquelina na scenie, galerya, przepełniona, ze studentów złożona, przyjęła świstaniem i sykaniem. Ponieważ publiczność na parterze z początku nie wiedziała, o co chodzi, z górnych piętr posypały się kartki drukowane, zawiadamiające, w jak nieszlachetny sposób postąpili sobie Francuzi z miejscowymi artystami.

Do opisu tego dodają jeszcze, iż gdy Coquelin został wygwizdany przez studentów i dziennikarzy, podszedł do rampy i zaczął wymyślać na Rumunów. Przedstawienie przerwano, a znaczna część publiczności z lóż i parteru wtargnęła na scenę i zaczęła bombardować francuskich aktorów lornetami teatralnemi, kluczami i t. p. Wszyscy ministrowie byli obecni na przedstawieniu. Generał Manu zawezwał policyę. Na galerye teatralne wkroczyły dwa oddziały żandarmeryi pieszej. Aresztowano wiele osób, a między innymi syna dawnego prezydenta ministrów Florescu i naczelnego redaktora *Adeverul*. Coquelin został mocno poturbowany i z niebezpieczeństwa wydobył się tylko dzięki konsulowi francuskiemu, który ująwszy go pod ramię, odprowadził do mieszkania. Przed hotelem „Boulevard“, gdzie zamieszkał Coquelin, odbyła się tego wieczoru wielka demonstracya.

Z Pragi czeskiej nadesłano nam spis odczytów, jakie w czasie postnym r. b. urządza Towarzystwo czeskie „Prazsky klub“. Pierwszy odczyt dnia 26 lutego miał Jarosław Vrchlicky „O miłości w poezyi trubadurów“, dalej mówił p. Edward Jelinek na temat: „Obrazki z życia społecznego w Polsce“.

Pomnik dla Kościuszki w Chicago. Od jednego z prenumeratorów naszego dziennika otrzymujemy pod datą 24 lutego br. następujące pismo:

W tych dniach zawiązał się w Chicago komitet, mający na celu wybudowanie pomnika bohaterowi i ojcu naszemu Tadeuszowi Kościuszce. Komitet jest złożony z 9 członków, obywateli stanu Illinois, przeważnie samych Polaków. Celem komitetu jest zebrać sumę w kwocie 25.000 dolarów za pomocą drobnych składek. Pomnik ma stanąć w jednym z głównych parków miasta Chicago. Wiedzcie rodacy, że i tu za morzem, gdzieśmy przyszli polepszyć sobie byt, lub uchodzić jak nędzni zbiegowie od was, myślimy o kraju i jego bohaterach i tu chcemy okazać siłę naszą narodową całemu światu i Ameryce. Ten naród nas zna i ceni nas, on wie, że ze wszystkich obywateli krajów Europy dał najwięcej swych przedstawicieli dla obrony ich wolności naród polski, a Tadeusz Kościuszko jest znany każdemu Amerykaninowi i ceni go na równi, jak ojca swego Washingtona.

My Polacy, chcąc okazać swą cześć i miłość dla Kościuszki, postanowiliśmy uczcić jego pamięć i tu na tej wolnej ziemi amerykańskiej wystawić mu pomnik kosztem samych Polaków. Niech Ameryka wie, że Polska nie zginęła, żyła, żyje i żyć będzie.

Ch. L. Lisowski.

Studentki we Francyi. Według sprawozdania z działalności uniwersytetów francuskich, które się ukazało w *Revue de l'enseignement supérieur*, liczba studentek, która w r. 1890 wynosiła 152, podniosła się w ciągu roku 1891 do 252. Według narodowości dzielą się one jak następuje: na fakultecie medycznym studyowało 18 Francuzek, 6 Angielek, 3 Rumunki, 103 poddanek rosyjskich, 2 poddane tureckie, 1 Greczynka i 1 Amerykanka. Na fakultecie przyrodniczym było 5 Francuzek i 14 cudzoziemek; na filozoficznym 83 Francuzek i 15 cudzoziemek. Trzy studentki cudzoziemki otrzymały na wydziale medycznym dyplom doktorski, na filozoficznym zaś odznaczyła się pewna Greczynka świetnym egzaminem, zdawanym w celu uzyskania licencyatu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 15 marca: Po raz trzeci: „Kruczek mecenasa“, komedya w 3 aktach J. K. Zielińskiego.

We czwartek 17 marca: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego „Panie kochanku“, komedya w 3 aktach J. J. Kraszewskiego i po raz ósmy „Pierwszy bal“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 19 marca: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Lew sejmowy“, komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz pierwszy „Człowiek o stu głowach“, farsa w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Délavigne.

TEATR.

„Kruczek mecenasa“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zielińskiego.

Rozwód jest bez wątpienia bardzo wdzięcznym dla komedyopisarza tematem; skutkiem tego jednakże wyzyskany został tak wszechstronnie, iż niemałej potrzeba odwagi i zdolności, aby na tej kanwie nowy utkać deseń. Podjął się tego p. K. Zieliński i pomimo widocznej ostrożności nie uchronił się od tego, aby nie potrącić o motywa dawno już przed nim poruszane i wyzyskane.

Przekonywa o tem treść utworu p. K. Zielińskiego. Młode, swarliwe małżeństwo (p. Sobiesław i pani Siennicka) chce koniecznie rozwieść się. Powodu głębszego, a tem mniej prawnego, nie może podać ani małżonek p. Lelewski, ani jego żona; uprzykrzyły im się tylko ustawiczne swary i kłótnie nieraz z powodów błahych wszczynane. Coś podobnego jak państwo Ochotniccy w „Klubie kawalerów“, — tylko, że w sztuce Bałuckiego niezgodnym małżonkiem nie jest p. Sobiesław lecz p. Żelazowski a ongi czasy był nim p. Lubicz. Otóż państwo Lelewscy składają proces rozwodowy w ręce dobrodusznego adwokata p. Klamkiewicza.

Tych dobrodusznych adwokatów już coraz mniej na świecie, bo wypleniła ich nielitościwa ręka komedyopisarza, ale dla komedyi p. Zielińskiego został jeszcze jeden, daj Boże jedyny i ostatni. Obyśmy więcej tych „panów mecenasów“ nie mieli... w komedyach, bo szalenie są wszyscy do siebie podobni i dla „przeciętnego“ amatora teatru zaczynają być niesłychanie nudni.

Mecenas Klamkiewicz z komedyi p. Zielińskiego wyrabia niby to prawny, sądowy rozwód, dla małżonków Lelewskich, którzy z wielkiej radości, że będą wolni, aż się w objęcia sobie rzucają. Ale swarliwi małżonkowie przypłacić mają drogo swą pochopność do rozwodu. Oto stryj, czy też wuj p. Lelewskiego, — naturalnie bogaty, — zapisuje im cały majątek, ale pod warunkiem, że żyją ze sobą zgodnie i przykładnie, jak na porządne małżeństwo przystało. I byliby państwo Lelewscy stracili cały spadek, gdyby nie „kruczek“ adwokacki p. Klamkiewicza. Poczciwy mecenas dopuścił się kłamstwa, — małżonkowie Lelewscy nie uzyskali sądowego rozwodu, a ten, jaki im wręczono, był zmyślony. — W chwili więc, gdy państwo Lelewscy godzą się ze sobą i bogaty krewny umiera, — pokazuje się cała doniosłość „kruczka“ mecenasa, bo małżonkowie mogą nietylko żyć ze sobą spokojnie, jak gdyby się nic nie stało, lecz jeszcze spadek dostają.

Obok tych trzech postaci głównych przewijają się inne, przeważnie karykaturalne. Jest pani Bąbkiewiczowa (p. Wojnowska) z trzema emancypowanemi córkami (pny Parysotówna, Kopystyńska i Grodzka), jest p. Hilary Pietrzycki (p. Solski), który ma zadanie o tyle ułatwione, że przypominać musi Nieśmiałowskiego z „Klubu kawalerów“ — jest wreszcie para narzeczonych, panna Zosia (p. Trapszo) i jej narzeczony, bratanek Klamkiewicza (p. Andrzejewski). Figury te wszystkie dodano do głównych rozmyślnie, aby się tamtym nie przykrzyło i aby słuchacz mógł się uśmiać dowoli, naturalnie jeżeli zechce.

Wyższej artystycznej wartości w komedyi p. Zielińskiego doszukać się niepodobna; sądzimy, że i sam autor na poszukiwania tego rodzaju nie odważyłby się. Szło mu niewątpliwie o napisanie wesołej farsy; nie żałował też dowcipu, czasem nawet zbyt.. śmiałego, starał się akcyę ożywić, potworzyć figury komiczne i t. d., byłby dopiął celu, gdyby nie sam temat rozwodu, tak niemiłosiernie przez poprzedników p. Zielińskiego wyczerpany.

Jeśli jednak mimo częstych wspomnień z przeszłości i wielu wad w nawiązaniu i logicznem przeprowadzeniu akcyi, słuchacz na „Kruczku mecenasa“ zbytnio się nie nudził, a w każdym razie wysłuchał go do końca, — to już zasługą winien autor w znacznej bardzo części podzielić się z artystami, którzy grali bez wyjątku, rzec można, bardzo dobrze i z wielką dozą humoru. A zasługa należy się tutaj w pierwszej linii panom Sobiesławowi i Siemaszce, paniom Siennickiej i Wojnowskiej.

M. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat“.** Nr. 6. Zeszyt ozdobiony piękną heliograwurą z obrazu Szernera: „Naprzód, na wroga!“, udatnemi rysunkami, Stan. Rejchana „Na lodzie“ i Edw. Loevy „W poście“. Wyborne reprodukcye akwareli Jul. Fałata „Z oszczepem na niedźwiedzia“ i Piotra Stachiewicza „Błogosławieństwo przed bitwą“. Dalej mamy piękny portret jubilata Ant. Małeckiego (z biografią St. Estreichera), portrety dyrektorów Zjedn. Tow. sztuk pięknych we Lwowie (z artykułem St. Rosowskiego o lwowskiej wystawie naszego Towarzystwa), bardzo podobny portret ś. p. Pawła Popiela i portret głośnego kompozytora Mascagniego. — W dziale literackim króluje w tym zeszycie poezya. Mamy poemat sędziwego Adama Pługa *„Excelsior“*, pełen udatnych przekładów zajmujący artykuł E. Porębowicza „o poezyi gminnej ludów romańskich“ i arcysztuczny wiersz młodego poety Lucyana Rydla. Dalej mamy dokończenie szkicu historycznego Rawity „Awantury na kresach“ i początek równie interesującego studyum dra Antoniego J. „o ostatnich dragomanach Rzeczypospolitej“. — Kronika bogata. W dodatkach dwie powieści w dalszym ciągu.

Dział ekonomiczny.

(*S. O.*) **Bractwa górnicze kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicyi.** Jak wiadomo, sanacya istniejących bractw górniczych na podstawie ustawy z r. 1889 okazała się bardzo trudną do przeprowadzenia, skutkiem czego rząd widział się zmuszonym przedłożyć nowelę, zmieniającą niektóre postanowienia pierwszej ustawy. Nowela weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r. a władze górnicze zawezwały już kopalnie ropy i wosku ziemnego w Galicyi, posiadające bractwa górnicze, do zreformowania tychże po myśli noweli, a nieposiadające bractw górniczych do tychże natychmiastowego wprowadzenia.

Wobec trudności wielkiego zadania zabezpieczenia robotników w razie słabości i w wypadkach niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub starości, towarzystwo naftowe od pierwszej chwili dążyło do tego, aby kopalnie łączyły się w większe grupy, co bez wątpienia ułatwiłoby pracę kopalniom a bractwa górnicze w poważne i zasobne zamieniło instytucye.

Myśl tę popierały władze górnicze, a pismem z dnia 28 lutego b. r. odniosło się starostwo górn. do towarzystwa naftowego ponownie, aby towarzystwo naftowe poparło władzę górniczą i dołożyło całego swego wpływu, aby spodziewane i najbardziej celowi odpowiadające łączenie się jak najwięcej przedsiębiorstw do utworzenia wspólnej górniczej kasy przyszło jak najrychlej do skutku.

W przededniu tej organizacyi komisya statutowa, której reprezentanci kopalń ropy i wosku ziemnego zeszłego roku poruszyli opracowanie statutów i przeprowadzenie całej akcyi, odbyła dnia 6 b. m. we Lwowie posiedzenie, na którem uchwaliła rozesłać natychmiast sprawozdanie z dotychczasowych swych czynności i zaraz przystąpić do opracowania statutów, które następnie właścicielom kopalń ropy i wosku ziemnego rozesłane zostaną, oraz odnieść się do towarzystwa naftowego z prośbą, aby po rozesłaniu statutów zwołało trzy zgromadzenia reprezentantów kopalń ropy i wosku ziemnego do Jasła, Drohobycza i Stanisławowa, na którychby interesowani do faktycznego utworzenia związkowych kas bratnich przystąpili.

Ostateczne opracowanie statutów poleciła komisya pp. K. Gąsiorowskiemu i dr. Olszewskiemu, zaś następne posiedzenie postanowiła odbyć dnia 14 b. m. w Drohobyczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 14 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sprow. do 0)	736·5 mm	735·0 mm	734·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,4	+1°,0	+9°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	SE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	89%	69%
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	10	8	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 14 marca. (Posiedzenie Sejmu). Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie 11 min. 10. Petycyj wpłynęło dotąd 700.

P. Midowicz popiera petycyę gminy Błażowy o pożyczkę na budowę szkoły.

Komisarz Łoś odpowiada na interpelacyę p. Okuniewskiego co do wynagrodzenia katechetów oświadczeniem, że wszystkie szkoły jednakowo są traktowane i przedmiotowo.

Z porządku dziennego przekazano komisyom rozliczne sprawozdania Wydziału.

P. Siczyński uzasadnia wniosek o zmianie instrukcyi dla rad szkolnych miejscowych.

P. Kramarczyk z zapałem motywuje wniosek o zaradzeniu klęsce głodowej. Mowca wywody swoje kończy, jak następuje: „Sejm powinien być dumny, że włościanie nie są nihilistami, ani socyalistami. W potrzebie walczyć będziemy za prawdę, ojczyznę i wiarę“.

Wniosek p. Grossa z powodu niezwoływania Sejmu przyjęto.

Gminie miasta Krakowa przyznano prawo pobierania 5% i 10% dochodu od wszelkich widowisk.

Załatwiono kilka petycyj prywatnych. Przy petycyi ks. Strzelichowskiego z Hrobowa poseł Weigel zażądał przekazania jej Wydziałowi krajowemu.

Sprzeciwili się temu posłowie Hoszard i Golejewski. Izba żądanie odrzuciła.

Poseł Golejewski zrzeka się godności kwestora, bo wystawę przemysłową urządzono w gmachu sejmowym bez jego wiedzy.

Poseł Romanowicz wyjaśnia, że to urządził Wydział krajowy.

Poseł Golejewski chce koniecznie, by wystawę wyrzucić; marszałek nie zgadza się z tem.

Odczytano jeszcze interpelacyę pp. Żardeckiego i Stręka.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 50. Następne we środę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety walutowej pod przewodnictwem ministra skarbu, prof. Mataja z Insbruka oświadczył się za walutą złotą i bezwarunkowo przeciw [illegible] srebrnej jako obiegowej, ale za asygnatami kasowemi na podstawie odpowiedniego pokrycia w skarbcu i za znacznie obfitszą ilością monety zdawkowej. Co do relacyi wartości zalecił trzymać się kursu z przeliczenia na podstawie prawdziwego i realnego stosunku między walutą austryacką a złotem w chwili, kiedy wniosek rządowy o uregulowaniu waluty będzie przedłożony bez uciekania się do jakiejkolwiek poprawki. Jednostką monetarną ma być pół złr.

Wiedeń, 14 marca. Coroczny pochód robotników na groby poległych dnia 13 marca r. 1848 na cmentarzu centralnym odbył się dzisiaj w większych niż po inne lata rozmiarach, bo rocznica wypadła w niedzielę. W pochodzie wzięło udział około 8000 przeważnie robotników. Wznoszono okrzyki po niemiecku i po czesku na cześć poległych i na cześć socyalnej demokracyi; na grobach poskładano czerwone kwiaty i około 60 wieńców, między niemi były także wieńce od studentów. Spokój nie był zakłócony.

Wiedeń, 14 marca. W konsekwencyi zrzeczenia się wszelkich godności i zaszczytów w Serbii były król Milan przysłał wczoraj cesarzowi austryackiemu zrzeczenie się godności pułkownika i szefa pułku piechoty armii austro-węgierskiej.

Budapeszt, 12 marca. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego toczy się dalej rozprawa nad adresem do korony. W toku rozprawy Koloman Tisza opisał, w jaki sposób przyszła do skutku ugoda z Austryą i twierdził, że jednostronna zmiana tej ugody jest według ducha konstytucyi niemożliwą. Na podstawie tej ugody Węgry doszły do wielkiego rozwoju na polu duchowem i materyalnem, uregulowały u siebie finanse i wpoiły w Europę przekonanie, że istnieje państwo węgierskie. Bez tej umowy niktby nie słyszał nic o Węgrzech. Obalenie tej podstawy wyrządziłoby wielką szkodę krajowi. Mowca nie dąży bynajmniej do władzy, wykazuje, że zadaniem stronnictwa liberalnego jest utrzymać ugodę, a w końcu zaleca uchwalić adres według projektu większości. (Mowę tę przyjęto wielce przychylnie na prawicy.)

P. Iranyi w swej mowie wykazywał, że Węgry przy zawieraniu ugody były stroną odrzucającą i taką rolę mogą spełniać i dalej. Stronnictwo niezależne pragnie ugody na podstawie stanu rzeczy z r. 1848 a z takiej ugody nie wyniknęłoby żadne niebezpieczeństwo dla monarchii, bo w osobie monarchy byłby węzeł, łączący oba państwa.

Budapeszt, 14 marca. W pojedynku między posłem sejmowym Simą a redaktorem Lipescyem z Szegedynu obaj zapaśnicy ranni.

Praga, 14 marca. Sejm krajowy załatwił na dzisiejszem posiedzeniu w pierwszem czytaniu projekt, dotyczący ugody czesko-niemieckiej. Ks. Windischgraetz zaproponował odesłać projekt do komisyi, składającej się z 27 członków. Kuczera w imieniu Młodoczechów oświadczył, że zgadzają się na odesłanie projektu do komisyi, ponieważ przeszkodzić temu nie mogą, obstają jednakże za swemi dawniejszemi zapatrywaniami i na tem stanowisku wytrwają. Projekt ostatecznie przekazany został osobnej komisyi.

Berlin, 14 marca. Wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg.* omawia zniesienie konfiskaty majątku ostatniego króla hannowerskiego Jerzego i roztrząsając pytanie: czy jeszcze dotąd trwają powody, jakie niegdyś przemawiały za konfiskatą, pisze: Dałoby się łatwo wykazać, że ks. Cumberlandzki ani nie popierał agitacyi, ani do niej nie nakłaniał. Agitacye takie były w czasach dawniejszych, w nowszych czasach możnaby raczej zapisywać rady, wzywające do umiarkowania. Nadto charakter księcia daje rękojmię, że jest przeciwnym wszelkiej agitacyi i że przyrzeczeń lojalnie dotrzyma. Zniesienie konfiskaty uspokoi prowincyę hannowerską; przytem nieobojętnem będzie zadowolenie, jakiego dozna dawna królowa hannowerska Marya, przez wszystkich czczona głęboko. Domysły i twierdzenia o jakichś dalszych celach lub układach nie mają żadnej podstawy.

Darmstadt, 14 marca. W. Heski umarł dn. 13 w nocy o godz. 1¼.

Dziennik urzędowy z dn. 13 ogłasza, że na tron wstąpił w. ks. Ernest Ludwik.

Bruksela, 14 marca. Z 236 robotników, którzy byli zatrudnieni w kopalni w Anderlues w chwili wybuchu, wydobyto 63 robotników bez uszkodzenia, 31 zabitych i 20 rannych. W kopalni jest jeszcze 122 trupów.

Paryż, 14 marca. *Figaro* ogłasza teraz szereg artykułów profesora Lavisse jako odpowiedzi na wyjaśnienia kilku znamienitszych Niemców, przysłane przez nich temu dziennikowi na jego pytanie w sprawie alzacko-lotaryńskiej. Lavisse wykazuje, że Francya wcale nie zagraża pokojowi i twierdzi, że pokój Europy jest zagrożony nie przez Francyę, lecz tylko gwoli Francyi.

Londyn, 14 marca. Świątkujący robotnicy z kopalń węgla starają się nakłonić robotników w portach rzek Tamiza i Tyne, aby zaprzestali wyładowywać węgiel zagraniczny. Nowe transporty węgla z Belgii mają nadejść dzisiaj. Czy dowóz tego węgla wystarczy na zaspokojenie potrzeb, to bardzo wątpliwe. Ceny węgla poszły znacznie w górę. Niektóre piece i fabryki stanęły.

Londyn, 14 marca. Zmowa świątkujących robotników obejmuje przeszło 300.000 robotników kopalnianych. Bezrobocie trwać będzie z pewnością tydzień, a w niektórych okręgach nawet dwa tygodnie.

Turyn, 14 marca. Ludwik Kossuth od kilku dni ma kaszel kataralny, ale nie leży w łóżku.

Madryt, 14 marca. Dwudziestu ludzi uzbrojonych zerwało dnia 12 bm. most kolejowy pod Almagro w prowincyi Ciudad Reale. Żandarmerya puściła się za winowajcami.

Petersburg, 14 marca. Na miejsce Koczugowa dyrektorem kancelaryi zakładów imienia cesarzowej Maryi, zamianowany został Kaufman, syn znanego generała.

Belgrad, 14 marca. Słychać, że rekonstrukcya gabinetu napotkała na nowe trudności. Minister Vuic ustępuje z powodu kłopotów finansowych i zagranicznych; pułkownik Velimirovic zaś nie chce przyjąć teki ministra wojny.

Na pogrzebie dawnego metropolity Teodozyusza kanonik Ilic w mowie wyraził się surowo o obecnych stosunkach kościelnych w Serbii i o postępowaniu teraźniejszego metropolity Michała.

Belgrad, 14 marca. Z powodu sprzeciwienia się klubu radykalnego żądaniu, aby część umowy, zawartej między rządem a Milanem, odnoszącą się do kwestyi pieniężnej, oddać pod uchwałę i potwierdzenie skupczyny, rząd odstąpi od swego zamiaru i nie przedłoży skupczynie tej umowy w kwestyi finansowej. Usunięcie wszelkich kłopotów i nieporozumień, jakie stąd mogą wyniknąć, pozostawiono rządowi.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 marca 1892 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	35
Zjednoczony dług w srebrze	93	80
Austryacka renta złota	110	65
5% austryacka renta (marcowa)	102	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1006	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	119	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	25

Wiedeń, 14 marca. Ruble papierowe 119·50. Cena nafty 17·75—21·25. Spirytus 20·25; żyto 9·54; pszenica 10·52; owies 6·17.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

W poniedziałek 28 marca 1892 r.
odbędzie się
w biurze Banku Zaliczkowego we Lwowie (Plac Maryacki, L. 9), o godzinie 5 popołudniu

Zwyczajne
Ogólne Zgromadzenie
członków Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicyi,
Stow. zarej. z ogran. poręką.

Porządek dzienny.
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1891.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej ze sprawdzenia rachunków i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1891.
3. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 52 stat.).
4. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1892 (§ 48 stat.).

Z uchwały Rady Nadzorczej
Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicyi
Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką.

Hr. Skarbek Henryk prezes. **Jan Kazimierz Zieliński** sekretarz.

Uwaga. W myśl § 43 statutu członek ma prawo brać udział w ogólnem Zgromadzeniu albo osobiście, albo przez pełnomocnika, który może być członkiem Spółki. Więcej jak dwóch pełnomocnictw posiadać nie można.

Zwyczajne
Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem
Stow. zarej. z ograniczoną poręką
odbędzie się
25 marca 1892 o godz. 3 popołudniu w kancelaryi Urzędu gminnego.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1891.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem *Komisyi kontrolującej względem udzielenia* absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1891.
4. Wniosek Rady nadzorczej o zatwierdzenie uchwalonego przez nią na posiedzeniu z dnia 28 lutego 1892 rozdziału zysku za rok 1891.
5. Wybór Dyrekcyi.
6. Wybór Rady nadzorczej (uzupełniający).
7. Wnioski samoistne.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem
Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

Dyrektor: **Dr. A. Chramiec,** mp. Kasyer: **J. Hyc,** mp.
631 Kontrolor: **W. Regiec,** m. p.

Wielebny Księże Proboszczu!

Napotkawszy w inseratach aż dwóch naraz dzienników krakowskich („N. Reforma“ i „Czas“ Nr. 54) serdeczne dla Wielebnego Księdza Proboszcza podziękowanie, i to za rzekomą obronę gminy naprzeciw Obszarowi Dworskiemu, podczas najlegalnej wobec c. k. Starosty dokonanych wyborów Zwierzchności gminnej w Suchy, zdumieliśmy się niemało nad zuchwałem wystąpieniem tych kilku radnych gminnych, co z urazy, że z pomiędzy nich, tej „światłej inteligencyi“ samozwańczej, nie wybrano burmistrza, postanowili pod pozorem wyżej wspomnianego podziękowania uwłaczać publicznie ludziom dobrej woli.

Wiadomo jest przecie, że stronnictwo nasze, z którego grona wybrano burmistrza, skupiwszy się dobrowolnie około Administracyi dóbr Suskich, mającej li dobro całej gminy z przysiółkami, a nie samego tylko miasteczka na oku, dąży od dawna do zaprowadzenia ładu w gospodarce gminnej.

W imię więc prawdy, zgody, miłości chrześciańskiej, w imię honoru i uczciwości obywatelskiej, prosimy Wielebnego Księdza Proboszcza uprzejmie o wyjaśnienie, azali te w owem podziękowaniu zawarte posądzenia są słuszne i czy Wielebny Ksiądz Proboszcz solidaryzuje się lub nie z tem zaczepnem wystąpieniem uparcie przy wyborach na burmistrza stronnictwa.

W przekonaniu, że Wielebny Ksiądz Proboszcz nie omieszka wyświecić publicznie w jak najkrótszym czasie tej dla całej Suchy arcyniemiłej, a z istotnym stanem rzeczy wręcz niezgodnej sprawy, wstrzymujemy się z wytoczeniem całego jej przebiegu przed forum publiczności, sądząc, że ta ku stanowczemu jej załatwieniu obrana droga jest najwłaściwszą. Z należnym szacunkiem

Czech Piotr. Drapella Edward. Dr. Gawlik Jan. Grabczyk Józef. Groner Abraham. Horowicz Henryk. Herzka Juliusz. Józefiak Wincenty. Kulig Franciszek. Kulig Leopold. Klappholz Löwy. Marmor Bernhard. Olszewski Leopold. Semik Wojciech. Radni gminy. 630

L. 272.
Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni gminnej wraz z wszystkiemi przynależnościami** odbędzie się **dnia 28 marca 1892 roku o godz. 11 przed południem w kancelaryi Urzędu miejskiego** licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu.

Skawina, dnia 10 marca 1892.

626 1 3 Burmistrz *Ludwikowski.*

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“
w Makowie
z poręką nieograniczoną i w Sądzie zapisanego.

Z końcem roku 1890 było członków	1850
W ciągu roku 1891 przybyło członków	224
Razem	2074
W roku 1891 ubyło członków	134
Z końcem r. 1891 liczyło Stowarzyszenie członków	1940

Zamknięcie rachunków i Bilans za rok 1891.

Przychód złr.	ct.		Rozchód złr.	ct.
380	65	Fundusz rozporządzalny	164	11
878	31	„ na budowę własnego domu	—	—
1119	75	„ zapasowy	—	—
8323	56	Udziały	5767	59
76805	83	Wkładki na oszczędność	75713	70
68	68	Kaucye od funkcyonaryuszów	—	—
2000	—	Długi	2000	—
2492	56	Depozyta	2572	73
44	32	Lokacye	19023	59
137487	89	Pożyczki	140673	—
11105	38	„ w rachunku bieżącym	12462	26
17434	95	Odsetki	7194	10
380	74	Wydatki zawiadowcze	4226	15
1077	22	„ prawne	880	58
38861	86	Bank krajowy	21987	62
—	—	Zysk z r. 1890	4771	82
298461	70	Ruch ogólny 595898 złr. 95 ct.	297437	25

BILANS.

Stan bierny złr.	ct.			Stan czynny złr.	ct.
1379	91	Fundusz rozporządzalny.	Gotówka	3240	63
1728	66	„ na bud. wł. domu.	Depozyta	10	—
8909	87	„ zapasowy.	Lokacye	22771	31
48632	83	Udziały.	Pożyczki	159847	63
130357	13	Wkładki na oszczędność	„ w rach. bież.	6174	01
1260	54	Kaucye funkcyonaryuszów	Wydatki zawiadowcze	180	—
167	16	Depozyta.	„ na urządzenie	274	45
4152	68	Odsetki.	„ prawne	697	93
21	64	Wydatki prawne.	Papiery wartościowe	4887	17
5837	51	Zysk.	Bank krajowy	4364	80
202447	93			202447	93

Odsetki { od wkładek 5, 6 % / od pożyczek 6, 7, 8 %

395 1 Dyrekcya:
Wroński Karol. Ulrich Emil. Kocyan Ludwik.

Komisya rewizyjna Rady zawiadowczej:
Kopetschny Franc. Gibas Józef. Dr. Uchacz Błażej.

Komisya kontrolująca Walnego Zgromadzenia:
Köhler Maryan. Woźny Jan. Turyczyn Romuald.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski